



Z dr. hab. inż. **Waldemarem Izdebskim**
rozmawia
Redaktor Naczelny „Przeglądu Geodezyjnego”
Ludmiła Pietrzak

Ludmiła Pietrzak: Od prawie 30 lat prowadzisz firmę informatyczną, będąc jednocześnie pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej. Jak udaje się wiązać te dwa trudne zadania?

Waldemar Izdebski: Odkąd pamiętam zawsze chciałem być biznesmenem i jednocześnie naukowcem. Dzisiaj z perspektywy prawie 30 lat widzę, że założenie firmy Geo-System zaraz po zakończeniu studiów i rozpoczęciu pracy na Wydziale Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej było podjęciem działań w kierunku realizacji marzeń. Czy łatwo to pogodzić? Odpowiem tak: nie jest łatwo, ale zapewniam, że warto. Może dzięki temu, że na początku firma była mała i nieabsorbująca, więc stopniowo się przyzwyczajałem do podwójnej roli i mogłem odpowiednio wszystko zorganizować. Praca na uczelni to moje zadanie osobiste i nikt mi w tym nie pomoże. W firmie od początku jestem prezesem i przez długi czas byłem też autorem większości oferowanego przez firmę oprogramowania. Obecnie jeszcze część oprogramowania tworzę sam, ale zdecydowaną większość już tylko projektuję i nadzoruję. Z biegiem czasu zorganizowałem w firmie grupę młodych i zdolnych ludzi, która przy odpowiednim wsparciu moim doświadczeniem, tworzy nowe i innowacyjne produkty firmy. Ze względów oczywistych mam we wszystkim decydujący głos, ale też to ja ponoszę wszelką odpowiedzialność za całą firmę i jej produkty, więc jest to uzasadnione.

L.P.: Więc uważasz swoją firmę za innowacyjną? Czy jest jakaś recepta na innowacyjność?

W.I.: Tak. Uważam, że firma Geo-System jest innowacyjna, a obiektywnym potwierdzeniem tego są liczne nagrody i wyróżnienia. Aby być innowacyjnym, trzeba skoncentrować się na rozwiązywaniu postawionych problemów, korzystając ze wszystkich dostępnych w danym czasie możliwości technologicznych, a nie jedynie kopiowaniu i ewentualnie automatyzowaniu dotychczasowych metod. Zawsze trzeba szukać najlepszego rozwiązania na dany czas, a nie jedynie unowocześniać stare narzędzia. Warto także patrzeć na rozwiązywane problemy w ich szerszym otoczeniu, bo to przynosi czasem najlepsze rozwiązania, które właśnie widać jedynie z szerszej perspektywy. Dodatkowo bardzo istotna jest determinacja w działaniu. Bez determinacji nie można być innowacyjnym.

L.P.: Czy przy wdrażaniu innowacji pomaga doświadczenie pracownika naukowego?

W.I.: Tak. Czynniki bardziej otwartym na nowe technologie, dają swobodę działania. Ponadto, korzystając z doświadczeń naukowych, wiem, jakiego efektu końcowego należy oczekiwać. Dociekliwość i prowadzone analizy pozwalają natomiast wybrać najlepsze rozwiązanie.

L.P.: Co uważasz za najbardziej innowacyjne w waszych działaniach?

W.I.: Myślę, że w ostatnim czasie do naszych najważniejszych osiągnięć należy zautomatyzowana technologia iGeoMap/ePODGIK, która już od 10 lat służy do internetowej obsługi prac geodezyjnych, wprowadzenie operatów elektronicznych, a ostatnio także automatyzacji obsługi narad koordynacyjnych związanych z projektowaniem usytuowaniem projektowanych sieci uzbrojenia terenu, czyli tzw. „elektroniczny ZUD”. Bardzo istotne znaczenie mają też nasze portale mapowe, szczególnie te wdrożone w samorządach gminnych. Obecnie liczba wdrożeń gminnych przekracza już 1800 i dzięki temu w samorządach znacznie podnosi się poziom wiedzy związanej z danymi przestrzennymi i możliwościami ich wykorzystania w zarządzaniu jednostką samorządową. Aby jeszcze bardziej upowszechnić wiedzę o danych przestrzennych, wydajemy też książki, które trafiają bezpłatnie do samorządów wszystkich szczebli, ale kierowane

są także do geodetów. Przykładem takiej książki jest pozycja pt.: „Dobre praktyki udziału gmin i powiatów w tworzeniu infrastruktury danych przestrzennych w Polsce”. Książka w 2016 roku doczekała się drugiego wydania (rozszerzonego), a w najbliższym czasie planowane jest wydanie trzecie, również rozszerzone. Z dużym zadowoleniem przyjmuję również sukces organizowanej przez nas corocznej konferencji w Jachrance, poświęconej nowoczesnym technologiom w prowadzeniu PODGIK. W tym roku jest już IV edycja tej konferencji i z roku na rok notujemy coraz większe zainteresowanie.

L.P.: Jesteś Przewodniczącym podzespołu nr 2 – „Geodezja a geoinformacja – nowe wyzwania; określenie standardów, redefinicja systemów informacyjnych państwa”, w ramach, działającego przy Ministrze Infrastruktury i Budownictwa, Zespołu do spraw rozwiązań systemowych w geodezji i kartografii. W dniu 14.08.2017 r. poszczególne podzespoły przedstawiły pierwszą propozycję zmian. Czy możesz ją przybliżyć? Czy wypracowaliście w ramach podzespołu wspólne stanowisko i czy było łatwo?

W.I.: Przede wszystkim nasz podzespół z dużym zadowoleniem przyjął propozycję Ministra Tomasza Żuchowskiego, dotyczącą oczekiwanych przez środowisko zmian w geodezji, które miały być wprowadzane wraz z uchwaleniem Kodeksu urbanistyczno-budowlanego (KUB). W pierwszej kolejności przeanalizowaliśmy te propozycje, wskazując, aby wprowadzanych zmian, związanych z likwidacją uwierzytelnień czy wprowadzeniem terminów obowiązujących w relacji organ–wykonawca, nie odnosić jedynie do potrzeb tzw. „procesu inwestycyjnego”, ale wprowadzić je do wszelkich działań w geodezji. Zwrócono także uwagę na kilka drobnych spraw, niesygnalizowanych do szybkiej zmiany przez Ministerstwo, ale takich, których wprowadzenie mogłoby skutkować znaczną poprawą funkcjonowania geodezji. Oprócz propozycji tych doraźnych działań, podzespół przygotował szersze opracowanie dotyczące przyszłego funkcjonowania geodezji. Generalnie w podzespołe dało się wypracować wspólne stanowisko.

L.P.: Możesz coś więcej o tym powiedzieć?

W.I.: Niestety nie powinienem, bo Ministerstwo traktuje opracowania podzespołów jako materiały wewnętrzne, których nie rozpowszechnia. Mogę powiedzieć tylko tyle, co jest już w obiegu publicznym, że większość postulatów naszego podzespołu związanych ze zmianami doraźnymi jest odzwierciedlona w liście do Ministra Tomasza Żuchowskiego, który został wystosowany w dniu 26 lipca 2017 r., kiedy okazało się, że prace nad KUB zostały przesunięte na początek roku 2018. W tych propozycjach jest zapisane, że sygnatariusze listu proponują:

1. Likwidację licencji dla wykonawców prac geodezyjnych i kartograficznych.
2. Wprowadzenie opłaty ryczałtowej za udostępniane materiały pzgik dla wykonawców prac geodezyjnych i kartograficznych.
3. Wprowadzenie zapisów umożliwiających zgłoszenia prac geodezyjnych w terminie 7 dni roboczych od dnia ich rozpoczęcia, a w przypadku tyczenia odstąpienie od obowiązku zgłaszania.
4. Zniesienie obowiązku uzgadniania z wykonawcą zestawu materiałów potrzebnych do wykonania pracy.
5. Likwidację instytucji uwierzytelniania dokumentów opracowanych na podstawie wykonywanych prac geodezyjnych i kartograficznych.
6. Określenie terminów załatwiania poszczególnych spraw na linii organ–wykonawca prac geodezyjnych i kartograficznych.
7. Zmianę zasad dokonywania aktualizacji EGIB w trybie czynności materialno-technicznych na podstawie dokumentacji przyjętej do pzgik.

8. Uwolnienie danych osnowy geodezyjnej dla geodetów uprawnionych. Każdy geodeta wykonujący prace na terenie danego powiatu powinien mieć dostęp do danych osnowy bezpłatnie i bez ograniczeń.

9. Wprowadzenie zwrótności opłat dla wszystkich korzystających z rejestru RCiWN, bo aktualnie już nie ma obowiązku dostarczania przez rzeczoznawców wyciągów z operatów szacunkowych, więc stosowanie współczynnika $k=0,5$ też nie ma uzasadnienia.

10. Wprowadzenie nieodpłatnego i powszechnego dostępu do ortofotomapy znajdującej się w zasobach PZGiK. Dochody z opłat są niskie, koszty udostępniania wysokie. Realizacja tego postulatu zbliży nas do ogólnych tendencji światowych zmierzających do szerokiego udostępniania danych przestrzennych.

11. Wprowadzenie zasady, że ortofotomapa dystrybuowana przez usługi sieciowe WMS/WMTS również powinna być bezpłatnie dostępna bez ograniczeń, aby nie dochodziło do sytuacji konfliktowych, jak miało to miejsce z serwisem *targeo.pl* wykorzystującym usługę WMS z ortofotomapą. Należy się cieszyć z jak najszerzego wykorzystywania zasobów, bo przekłada się to na rozwój technologiczny społeczeństwa.

12. Uproszczenie zasad i trybu weryfikacji zbiorów danych lub innych materiałów przekazywanych przez wykonawcę prac geodezyjnych do państwowego zasobu.

L.P.: A jak skomentujesz ten list do Ministra? Czy fakt, że podpisało go 23 osoby świadczy o podziale środowiska, czy raczej indywidualnych pomyślach i ambicjach członków zespołu?

W.I.: Wiem, że list z wnioskami wywołał falę różnych komentarzy, ale uważam, że był bardzo potrzebny. Zauważ, że w sumie pod wnioskiem podpisało się 23 osoby, czyli ponad 50% członków zespołu, co jak na okres wakacyjny jest całkiem dobrym wynikiem. Chciałbym też zaznaczyć, że z większością postulatów zgadza się również wiele innych osób, ale czasami jeden lub dwa postulaty nie pozwalały im podpisać wniosku w zgodzie z własnymi przekonaniami. Myślę, że jeśli prace nad zmianami w prawie się rozpoczną, także i te osoby będą chciały aktywnie uczestniczyć w ich przygotowaniu. Zmiany są przecież dla wszystkich i także na przyszłość, aby nam się lepiej pracowało, a zawód był powszechnie szanowany.

L.P.: A co Minister odpowiedział na ten list?

W.I.: Jeszcze nie odpowiedział. Kiedy tylko dostaniemy odpowiedź, to zapewne poinformujemy o tym opinii publicznej.

L.P.: Jak postrzegasz funkcjonowanie geodezji na poszczególnych szczeblach i czy Twoim zdaniem potrzebna jest reorganizacja, jeżeli tak, to w jakim kierunku?

W.I.: Obecna organizacja generalnie jest dobra z wyjątkiem poziomu wojewódzkiego. Na tym poziomie jest duże zamieszanie i wymaga to gruntownych zmian. Większość ludzi wyobraża sobie, że skoro jest geodeta województwa, to podlegają mu geodeci powiatowi. Niewiele osób wie, kto to jest WINGiK. Co do szczebla powiatowego i centralnego, to organizacyjnie jest do przyjęcia, ale na obu szczeblach najstarszym elementem jest czynnik ludzki. W niektórych powiatach urzędnicy, wykorzystując swój uprzywilejowany dostęp do zasobu i wpływ na tempo obsługi prac geodezyjnych, zawłaszczają sobie rynek prac geodezyjnych, co spotyka się z oczywistymi protestami innych wykonawców. Często koncentracja na obronie dla siebie rynku prac geodezyjnych powoduje, że geodeci powiatowi nie zajmują się zupełnie informatyzacją zasobu, a mechanizmy skłaniające do informatyzacji są praktycznie żadne. W dużej części brak informatyzacji wynika także z braku odpowiedniej wiedzy i doświadczenia. Zdarza się, że słyszę od geodety powiatowego, że „ja to już nic nie będę robił/robiła, bo niedługo odchodzę na emeryturę, przyjdą młodzi, to będą sobie informatyzować”. Nie jest to jednak obraz wszystkich powiatów, bo są wśród nich także powiaty wzorcowe, w których wszystko funkcjonuje jak należy. W takich powiatach daje się wprowadzić szereg działań integrujących inne wydziały starostwa, korzystające z danych zasobu, z wydziałami geodezji ku ogólnej poprawie funkcjonowania całego urzędu. Przy geodezji scentralizowanej zapewne takie rozwiązania byłyby trudniejsze do realizacji. Co do szczebla centralnego, to mamy tu do czynienia z przerosłem ambicji niektórych urzędników, a stosunkowo łatwy dostęp do pieniędzy unijnych spowodował nieuzasadnione projekty, które przynoszą więcej szkody niż pożytku. Wystarczy popatrzeć, jakie znikome korzyści mamy z projektów TERYT2, TERYT3, K-GESUT czy ZSIN. Niestety mimo braku korzyści projekty te przekładają się na wysokie koszty utrzymania ich efektów. Dla przykładu w roku 2016 utrzymanie infrastruktury informatycznej GUGiK kosztowało prawie 19 milionów złotych, co nie jest kwotą bagatelną.

L.P.: Pozwól, że co do projektów ZSiN nie zgodzę się z Tobą. Ewidencja gruntów i budynków, zwłaszcza gdy mówimy o granicach działek ewidencyjnych (nie wspominając o użytkach i budynkach) założona w latach powojennych, w pośpiechu, środkami, technologiami wtedy dostępnymi, w zasadzie nie była modernizowana kompleksowo przez te wszystkie lata. Dzięki projektom ZSiN następuje stopniowa modernizacja egib, łącznie z ustalaniem granic. Może nie są zachowane właściwe proporcje pomiędzy projektami informatycznymi i modernizacyjnymi w ramach ZSiN.

W.I.: Nie mówię o ewidencji gruntów, bo tu jesteśmy zgodni. Mówię o scentralizowanym elemencie ZSIN, który nie funkcjonował, nie funkcjonuje i niestety nie będzie funkcjonował. Cele, które ZSIN miał realizować, można osiągnąć znacznie prościej i taniej, ale wtedy nie byłoby splendoru związanego z dużymi pieniędzmi, projektami, kierownikami projektów i stanowiskami pełnomocników.

L.P.: Jakie jest Twoje zdanie na temat licencji dla wykonawcy prac geodezyjnych i kartograficznych i dlaczego Twoim zdaniem wprowadzono instytucję licencji? Obywaliśmy się bez licencji – po co ją wprowadzono, zwłaszcza dla wykonawcy prac geodezyjnych?

W.I.: To jest dobre pytanie dla autorów tego wytworu, jakim są licencje. Ja od początku jestem zdecydowanym przeciwnikiem licencji, bo jest to nikomu niepotrzebna, a jednocześnie dosyć kosztowna biurokracja i nieuzasadniona chęć sprawowania kontroli nad każdym dokumentem pochodzącym z zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Uważam, że geodeta wykonujący prace geodezyjne powinien mieć pełny i nieskrępowany dostęp do zasobu, aby tę pracę wykonać w zgodzie z zasadami profesjonalizmu.

L.P.: Wiele kontrowersji w skali kraju budzi uwierzytelnianie dokumentacji w procesie inwestycyjnym oraz w zakresie map z projektem podziału. Uwierzytelnianie w żadnym przepisie prawa nie jest wprowadzone dla procesu inwestycyjnego, ale często w wielu miejscach jest wręcz wymuszane. W projekcie Kodeksu urbanistyczno-budowlanego wpisano, w art. 372 § 4, że mapę do celów projektowych, mapę z projektem podziału nieruchomości oraz mapę będącą wynikiem geodezyjnej inwentaryzacji wykonawczej, sporządzoną w oparciu o zbiory danych lub inne materiały wpisane do ewidencji państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego, organ opatruje klauzulą określoną w przepisach o geodezji i kartografii, która stanowi potwierdzenie przyjęcia tych materiałów lub zbiorów danych do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego. Jakie jest Twoje zdanie na temat uwierzytelniania?

W.I.: Jestem przeciwnikiem tzw. czynności uwierzytelniania, bo to jedynie wydłużanie procesu inwestycyjnego i nieuzasadnione pobieranie opłat. Niemniej jednak projekt powinien zostać sporządzony na materiałach odpowiadających rzeczywistości, czyli na tzw. mapie do celów projektowych sporządzanej przez geodetę w oparciu o materiały zasobu i pomiary uzupełniające wykonane w terenie.

L.P.: Czy Twoim zdaniem ZSiN uda się przy tak dużej ilości systemów informatycznych stosowanych w Kraju do prowadzenia ewidencji gruntów i budynków, zwłaszcza, gdy reprezentacja przestrzenna i opisowa obiektów ewidencyjnych prowadzone są w niezintegrowanych środowiskach?

W.I.: To nie brak integracji środowisk jest problemem ZSIN, lecz błędne założenia projektu. Moim zdaniem niepotrzebnie postawiono na centralizację całego projektu, zamiast wykorzystać architekturę rozproszoną opartą na usługach sieciowych, w której można bez problemów zrealizować wszystkie cele projektu. Z projektem ZSIN mamy problem już od roku 2000. Z oceną realizacji projektu w latach 2000–2005 można zapoznać się w raporcie NIK z 2006 roku: „W latach 2000–2005 (I półrocze) na budowę ZSIN wydatkowano łącznie kwotę 151,2 mln zł, w tym m.in.: 31,0 mln zł na tworzenie katastru nieruchomości oraz 19,8 mln zł na szkolenie użytkowników i administratorów, pomoc techniczną oraz działalność ekspertów. Na budowę ZSIN planuje się wydatkować jeszcze ok. 770 mln zł, w tym: ok. 530 mln zł na utworzenie katastru nieruchomości. Wykonanie wszystkich prac i uruchomienie pełnego systemu, zaplanowane pierwotnie na 2010 rok, przewiduje się zrealizować w latach 2018–2019”. Teraz mamy nową odsłonę projektu. Kolejne środki wydane, utworzona specjalna funkcja pełnomocnika rządu ds. ZSIN, już siódma osoba na tej funkcji od 2004 roku, a efektów niestety brak. Dodatkowo próbuje się szukać winnych w powiatach, w twórcach systemów EGib, tylko nie widzi się zasadniczych problemów związanych z procesem prowadzenia ewidencji gruntów i budynków.

L.P.: Przestałeś pisać listy otwarte. Czy to kwestia nowej władzy, czy może nie ma już żadnych problemów?

W.I.: Wręcz przeciwnie. Mam poczucie, że niezależnie od władzy, są rzeczy, których nikt nie potrafi lub nie chce naprawić. Klasycznym przykładem są tzw. „czerwone działki” w geoportalu krajowym, czyli bardzo nieaktualne dane pochodzące z LPIS. Od wielu lat postuluje w listach, artykułach, publicznych wystąpieniach o ich usunięcie i pozostawienie aktualnych danych z powiatów, które takie dane udostępniają. Powiaty również wielokrotnie już o to występowały. I niestety wciąż problem nie jest rozwiązany. Uważam, że są to działania bardzo szkodliwe, które szkodzą geodezji, bo jeszcze chwilę i nikt nie będzie chciał poważnie traktować geoportalu. Oczywiście problemów do rozwiązania jest więcej, ale mam wrażenie, że nasze władze niekoniecznie są zainteresowane ich rozwiązaniem, bo lepiej cały czas mieć niezakończone projekty, za które trudno egzekwować odpowiedzialność.

L.P.: Czy słusznie jest zastosowany w przepisach zakaz wykonywania prac geodezyjnych przed ich zgłoszeniem? Jeżeli np. należy zainwentaryzować przyłącze przed jego zasypaniem i dzwoni inwestor w tej sprawie, to czy można marzyć o sytuacji, gdy on poczeka na geodetę uwikłanego w procedury, czy po prostu zasypie to przyłącze, a geodeta pomierzy zasypane, chociaż przepis stanowi inaczej?

W.I.: Uważam, że jest to niesłuszne. W takich sytuacjach pomiar powinien być wykonywany wtedy, kiedy jest na to właściwy czas, a zgłoszenie takiej pracy może się odbyć w przyszłości np. w ciągu 7 dni.

L.P.: Następuje dewaluacja mapy zasadniczej. Projektanci zaczynają projektować na odbitce kupionej z PZGiK. Geodeci tracą spory rynek zamówień. Istnieje zagrożenie, że mapa do celów projektowych będzie przez geodetów wykonywana sporadycznie, skoro wystarczy odbitka z Zasobu. O aktualności takiej odbitki nawet nie warto wspominać. Ale chyba nie zdają sobie z tego sprawy projektanci. Prawdopodobnie grozi taki stan m.in. zagrożeniem zdrowia i życia. Jakie jest Twoje zdanie na ten temat?

W.I.: Projektowanie na mapach zasadniczych bez ich aktualizacji jest niedopuszczalne, bo istotne są tutaj względy bezpieczeństwa i odpowiedzialność materialna za ewentualne uszkodzenia podczas realizacji inwestycji czy błędy w jej lokalizacji. Wpływ na branżę geodezyjną oczywiście byłby negatywny ze względu na zmniejszenie liczby prac, ale co gorsze mapy do celów projektowych są źródłem aktualizacji do mapy zasadniczej, a jeśli ich nie będzie, to tego procesu aktualizacji nie będzie.

L.P.: No dobrze, ale nie tylko geodezją wasza firma żyje. Przecież działacie bardzo intensywnie w obszarze samorządów gminnych. W wywiadzie w 2013 r. wskazałeś, że wdrożyliście wasz system w 610 gminach. A jak jest teraz?

W.I.: Na dzień dzisiejszy wdrożyliśmy system iMPA do prowadzenia bazy numeracji adresowej już w ponad 1800 gminach. Składowych takiego sukcesu jest wiele, ale przede wszystkim istotne jest zbudowanie zaufania, jakie klient ma do naszej firmy i naszego oprogramowania. Dajemy użytkownikowi nie tylko aplikację, ale też zbudowaną i zweryfikowaną w oparciu o dane gminy, gotową do pracy bazę danych oraz świadomość, że w każdej chwili może liczyć na naszą wiedzę i wsparcie. Sądzę, że tym wygrywamy z konkurencją, zarówno tą komercyjną, jak też urzędową. Do tego dochodzi wyprzedzanie konkurencji i kreowanie technologii i rozwiązań. Warto wspomnieć chociażby o opracowanej przez nas usłudze lokalizacji adresów (ULA), za którą już w 2010 r., dostaliśmy nagrodę za innowacyjność, a dziś jest używana przez różne podmioty na poziomie kilku milionów wywołań miesięcznie. Dużym sukcesem jest również, dzięki zaangażowaniu Ministerstwa Cyfryzacji w popularyzację danych adresowych, doprowadzenie do sytuacji, w której adresy ponad połowy polskich gmin są powszechnie i bezpłatnie udostępnione za pomocą serwisu www.danepubliczne.gov.pl. Dzięki temu zarówno instytucje, jak też firmy mogą korzystać z aktualnych na daną chwilę danych adresowych. Jak ważne jest to zarówno dla służb, dystrybutorów mediów czy dostawców nawigacji nie trzeba chyba tłumaczyć. Warto też dodać, że na dziś z portali mapowych w naszej technologii korzysta miesięcznie ponad 600 000 osób.

L.P.: W takim razie jak wasze bogate doświadczenia z numeracją adresową pozwalają Ci patrzeć na obecnie funkcjonujący stan prawny? Czy przez te lata waszych działań widzisz miejsca, które wymagają pilnej poprawy, tak jak w naszej rodzimej geodezji?

W.I.: Tak, zdecydowanie. Przypominam, że numeracja adresowa służy przede wszystkim zlokalizowaniu miejsca w terenie, a adres jako taki (miejsce, ulica, numer domu) jest identyfikatorem wykorzystywanym w wielu rejestrach publicznych i porządek w tej dziedzinie jest kluczowy dla całej gospodarki. W pierwszej kolejności należy zadbać o to, aby możliwe było nazywanie dróg wewnętrznych na potrzeby wprowadzania numeracji. Przykładem ilustrującym problem jest osiedle Ostoja Wilanów, gdzie kilka tysięcy ludzi w kilkudziesięciu budynkach mieszka pod adresami 4, 4a, 4b, 4c itd., nadanymi od ulicy Aleja Prymasa Hłonda oddalonej w niektórych przypadkach o kilkaset metrów. Gdyby problem był rozwiązany, to zapewne wszystkie drogi dojazdowe (wewnętrzne) miałyby nazwy ulic i łatwiej byłoby trafić pod konkretny adres. Drugą kwestią jest powrót do nadania adresów również nieruchomościom niezabudowanym oraz likwidacja uciążliwej konstrukcji numeru adresowego powodujące śmietnik w numeracji np. adresy typu 4ABCD, numerowanie garaży etc. Oczywiście jest tego więcej i wielokrotnie o tym pisaliśmy, ale jak dotąd ustawodawca był głuchy na nasze uwagi.

L.P.: Czy poza adresami coś jeszcze opanowaliście w gminach w takim stopniu?

W.I.: To nie kwestia opanowania, ale odpowiedzi na potrzeby samorządów. Dobry gospodarz musi wiedzieć, czym zarządza, jakie ma możliwości i ograniczenia. Każda gmina ma nie tylko system do adresów, ale przede wszystkim portal mapowy, na którym tak jak na stronie WWW może umieszczać różne informacje charakterystyczne dla danej jednostki i dzielić się nimi z obywatelami. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się kwestie związane z zagospodarowaniem przestrzennym. Pierwszą informatyzację miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego i automatyzację wypisów i wyrysów zrobiliśmy już w 2005 roku w gminie Halinów. Obecnie 120 samorządów dzięki naszym działaniom przeszło już proces pełnej informatyzacji miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Równie ważnym działaniem jest publikacja rysunków mpzp jako warstwy w systemie informacji przestrzennej, którą wykonaliśmy w kolejnych ponad 700 gminach. Można więc przyjąć, że co trzecia gmina publikuje swoje mpzp w przystępny dla obywateli i inwestorów sposób z wykorzystaniem naszego oprogramowania.

L.P.: A jakie plany na przyszłość?

W.I.: Usługi związane z danymi geodezyjnymi czy danymi przestrzennymi ogólnie często są powiązane z różnymi procesami zupełnie z innej dziedziny. Tak było np. z obsługą pzgiK, gdzie automatyzacja usług nie mogła postępować bez wdrożenia płatności internetowych, dlatego że przepisy nakładają opłaty za tego rodzaju usługi. Ten etap mamy już za sobą, potrafimy na dowolnym etapie usług pobrać stosowne opłaty z wykorzystaniem technologii różnych operatorów płatności internetowych, którzy następnie kierują środki na właściwe konta naszych klientów. Teraz czas na informatyzację usług, w których pojawia się problem sprawdzenia tożsamości osoby chcącej skorzystać z takiej usługi, bo to tożsamość decyduje, czy usługa może być tej osobie udostępniona. Rozpoczęliśmy w tej kwestii integrację naszego oprogramowania z rządowym profilem zaufanym, który jest wykorzystywany w procesie sprawdzania tożsamości. Dzięki temu udało się uruchomić w Starostwie Powiatowym w Mińsku Mazowieckim możliwość dostępu do wypisów z ewidencji gruntów online dla właścicieli nieruchomości. Otwiera to szereg nowych możliwości, które sukcesywnie będą wdrażane. Oczywiście będziemy także w dalszym ciągu rozwijać nasze oprogramowanie i zakres świadczonych usług, aby sprostać wymaganiom naszych użytkowników. W ostatnim czasie jeden z naszych podstawowych produktów tj. GEO-MAP został wydany w wersji 64-bitowej, co otwiera możliwości podjęcia działań do jego dalszego rozwoju.

L.P.: Jesteś także członkiem Rady Infrastruktury Informacji Przestrzennej, czy w tej kwestii coś chciałbyś powiedzieć?

W.I.: Tak rzeczywiście. Zadaniem rady jest dbanie o wdrażanie i rozwój IIP. Obecnie jest nowy skład po przejściu IIP przez Ministerstwo Cyfryzacji. Dotychczas mieliśmy 3 spotkania, staram się aktywnie uczestniczyć w pracach rady. Myślę też, że moje doświadczenie będzie przydatne na różnych etapach działań podejmowanych przez radę.

L.P.: Powiedz coś o sobie prywatnie, czym się interesujesz, co lubisz czytać, co robisz w wolnym czasie (jeżeli go masz), kilka słów o rodzinie.

W.I.: Mam trójkę już prawie dorosłych dzieci. Najmłodszy syn w grudniu kończy 18 lat. W wolnych chwilach biegam, pływam, chodzę na siłownię i gram w piłkę nożną. Interesuję się sportem, motoryzacją, polityką. Lubię muzykę, teatr, kino, dobrą książkę.